

TEOLOGIA ŚMIERCI

Dla lepszego zrozumienia eschatologicznego wymiaru całej teologii chrześcijańskiej, wszystkie zagadnienia wykładu z eschatologii winny być uprawiane ściśle teologicznie. Do jednych z tych zagadnień należy niewątpliwie śmierć, która potwierdza prawdę, że śmiertelność należy do natury człowieka, stanowiąc pierwszy proces eschatyczny, ściśle związany z sądem Bożym i udziałem w zmartwychwstaniu Chrystusa. Świadczy to, że koniec ziemskiego życia człowieka oznacza równocześnie początek nowej rzeczywistości. Pozytywnie rzecz biorąc, śmierć jawi się jako zmiana formy życia, wejścia w rzeczywistość zaufania i miłości. Śmierć w aspekcie teologii nie jest więc pojmowana negatywnie. W żadnym razie nie oznacza unicestwienia życia. Wręcz przeciwnie, śmierć nadaje dotychczasowemu życiu człowieka ostateczny sens, nie tylko w ujęciu chrześcijaństwa, lecz także z punktu widzenia różnych religii świata i filozofii¹.

Nawet w przypadku tzw. śmierci wiecznej², interpretowanej jako odrzucenie Boga, lub – w rozumieniu wyłącznie ludzkim – jako opuszczenie przez Boga, człowiek nie traci nieśmiertelności. Śmierć dotyka go jednak już w życiu doczesnym i jest doświadczana jako siła, która oddala od Bożej łaski i miłości. W konsekwencji zaś przejmuje lękiem przed nicością niespełnionego życia i brakiem realizacji powszechnego powołania do świętości. Dopóki jednak żyjemy na ziemi, obecność Jezusa wskazuje w każdej chwili perspektywę odnalezienia na nowo Boga, który jest bogaty w miło-

¹ Por. I. Ziemiński, *Śmierć, nieśmiertelność i sens życia w filozofii Ludwika Wittgensteina*, Kwartalnik Filozoficzny 35(2007), z. 4, s. 161-163; M. Panek, *Sprawozdanie z konferencji „Filozofia a śmierć”*: (Katowice, 23 III 2007 r.), *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* 40(2007), z. 2, s. 499-502, K. P. Kramer, *Śmierć w różnych religiach świata*, Kraków 2007; J. Tischner, *Śmierć człowieka*, Akcent 29(2008), nr 3, s. 94-99.

² Por. P. F. Szymański, „*Śmierć druga*” i „*filar w świątyni*” według *Ap 2, 11b*; 3, 12, *Studia Franciszkańskie* 18(2008), s. 187-199.

sierdzie. Najwyższym wyrazem tego miłosierdzia jest śmierć Jezusa na krzyżu, dzięki której dokonuje się przemiana naszej śmierci, przywrócenie daru uczestnictwa w życiu Boga oraz świętość życia. Człowiek może jednak odrzucić dar Bożego miłosierdzia i przebaczenia, a tym samym umrzeć na wieki. Śmierć taka nie może być jednak ujmowana jako kres ludzkiego życia, w którym koniec określa wszystko, co ku niemu prowadzi, lecz jako proces, który życie człowieka prowadzi do definitywnego spełnienia – w dobru (wieczne zbawienie), bądź w złu (wieczne potępienie)³.

1. Śmierć jako skutek grzechu człowieka

W *Księdze Mądrości* odnajdujemy następujące stwierdzenie: „I ja jestem człowiekiem śmiertelnym, podobnym do wszystkich, potomkiem prarodzica powstałego z ziemi” (Mdr 7, 1). W tej samej *Księdze* czytamy: „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2, 23-24). Cytowane wypowiedzi nie pozostawiają wątpliwości, że obok śmierci biologicznej może również istnieć śmierć o charakterze religijnym (teologicznym), a ten, który jej ulega, traci rzeczywistość życia, podobnie jak umierający biologicznie. Śmierć w wymiarze duchowo-teologicznym słusznie odzwierciedlono więc jako wydarzenie znacznie gorsze od śmierci fizycznej, która zachowuje tylko pozory śmierci, ponieważ w rzeczywistości jest ona jedynie formą „przejścia” (Mdr 3, 2-3) do zjednoczenia z Bogiem. Tymczasem śmierć grzeszników, a więc śmierć w aspekcie teologicznym (por. Mdr 1, 12-15; 18,5), może skutkować prawdziwym nieszczęściem, gdyż oddala od Boga, który – jako jedyny – może zagwarantować wieczne życie w niebie.

Wobec powyższych stwierdzeń można orzec, że *Księgi mądrościowe* nie pozwalają na wyraźne orzeczenie, że śmierć cielesna jest faktycznie skutkiem grzechu pierworodnego. Nawet jeżeli *Księga Mądrości* mówi, że „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka” i że „śmierć weszła na świat przez zawiść ma diabła”, to od razu precyzuje, że nie chodzi o śmierć cielesną czy fizyczną,

³ Por. R. Guardini, *O rzeczach ostatecznych*, Kraków 2004, s. 10-11.

ale raczej śmierć duchową (w aspekcie teologicznym), precyzując, iż „doświadczają jej ci, którzy do niego [diabła] należą” (por. Mdr 2, 23-24). Autor tych słów daje tym samym do zrozumienia, że kto nie ulega podszeptom szatana, ten cieszyć się może trwałym życiem, nawet jeżeli w wymiarze doczesnego ciała będzie musiał stać się prochem ziemi.

Podobne wrażenie odnosimy po lekturze Nowego Testamentu, w którym postrzegamy Jezusa, boleśnie przeżywającego naturalny proces ludzkiej śmierci i starającego się jej przeciwdziałać. Jezus uzdrowia, pociesza, oddala cierpienie, płacze nad grobem przyjaciela Łazarza, a w ogrodzie Getsemani, przed swoją śmiercią, zachowuje się zgodnie z ludzką naturą, a więc – jak każdy człowiek – przeżywa trwogę cierpienia i śmierci. Precyzyjnie rzecz biorąc, o tym, że śmiertelność człowieka została spowodowana przez grzech, Jezus w ogóle nie wspomina. Nie znajdziemy też w nauczaniu Jezusa wyraźnej wzmianki, że w perspektywie wieczności śmierć oznacza raczej zysk niż stratę.

Wobec powyższych stwierdzeń nie możemy z całym przekonaniem stwierdzić, że gdyby nie było grzechu pierworodnego, nie byłoby też śmierci. Biorąc pod uwagę ludzką kondycję bytów stworzonych, być może właśnie kruchość i przemijalność doczesnego życia nadaje mu należyty sens, niezbędną pełnię, której brakowałoby w przypadku braku fenomenu śmierci. Z drugiej strony – zgodnie z całą tradycją Kościoła, zwłaszcza od czasu sporu pelagiańskiego – dzięki nauce św. Augustyna, synodów w Kartaginie i synodu w Orange, a następnie Soboru Trydenckiego doskonale wiemy, że śmierć człowieka jest jednak następstwem grzechu pierworodnego. Wszyscy ludzie, obciążeni grzechem pierworodnym, nie odzyskawszy tzw. „darów pozaprzyrodzonych”, do których zalicza się m.in. dar nieśmiertelności cielesnej⁴, podlegają nieuniknionemu prawu śmierci. Skoro zgodnie z pierwotnym zamiarem Stwórcy człowiek nie musiał umierać w całości, słuszna jest in-

⁴ Reinterpretując skutki grzechu pierworodnego twierdzi się, że nie jest oczywiste, iż gdyby człowiek nie zgrzeszył, nie musiałby umierać. Śmierć fizyczna nie byłaby więc skutkiem grzechu pierworodnego, ani grzechów uczynkowych. Byłaby rozumiana w znaczeniu duchowym: jako oddalenie łaski i daru nieśmiertelności. Por. L. Balter, *Problem reinterpretacji skutków grzechu pierworodnego w człowieku*, w: *Zło w świecie*, red. L. Balter i in., Kolekcja Communio nr 6, wyd. Pallottinum, Poznań 1992, s. 247-293.

terpretacja powszechnie przywoływanego tekstu świętego Pawła Apostoła, który jednoznacznie traktuje śmierć jako konsekwencję grzechu Adama i karę za grzech pierwszych rodziców. Nie ulega wątpliwości, że grzech ten przechodzi na potomstwo: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...” (Rz 5, 12-13). Na potwierdzenie tego stwierdzenia przywoływano słowa zawarte w *Liście do Hebrajczyków*: „Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9, 27), co znaczy, że nasze życie na ziemi jest jedyne i niepowtarzalne, ale po śmierci nie ma już do niego powrotu. Umierając, człowiek spotyka się jednak z Chrystusem i dokonuje się sąd, w czasie którego zostaje podjęta nieodwracalna decyzja zbawienia, albo wiecznego potępienia. Preferowana dzisiaj doktryna o dynamicznym charakterze sądu dowodzi, że dokonuje się on zaraz po śmierci, lub nawet w momencie śmierci, jako odniesienie życia człowieka do Chrystusa i otrzymanie zapłaty, stosownie do jego czynów i wiary⁵.

Na tej podstawie Magisterium Kościoła, a także aprobowane przez Kościół katechizmy podkreślają, że – wraz z upadkiem grzechowym – pierwszego człowieka, a z nim cały rodzaj ludzki czekał i czeka koszmar umierania. Potwierdzałoby to definitywnie, że śmierć człowieka jest skutkiem grzechu⁶. „Śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie był zgrzeszył” (KDK 18) jest więc ostatnim wrogiem człowieka, który musi zostać zwyciężony (por. 1Kor 15, 26). Te same myśli odnajdujemy w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, powołującym się na Urząd Nauczycielski Kościoła, zwłaszcza na Sobór Trydencki, który – interpretując wypowiedzi Pisma Świętego (por. Rdz 2, 17; 3, 3. 19; Mdr 1, 13;

⁵ Por. KKK 1021, 1022, 1051; J. Zieliński, *Śmierć, czyściec, piekło, niebo*, Cywilizacja 31(2009), 9-20.

⁶ Magisterium Kościoła mówi o śmierci jako konsekwencji grzechu człowieka w dokumentach Soboru Trydenckiego, a konkretnie w Dekrecie o grzechu pierwородnym. Por. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. I. Bokwa, Poznań 2007, nr 308. Sobór Trydencki przyznaje, iż cały człowiek po grzechu pierwородnym „zmięnił się na gorsze”: stracił mianowicie „świętość i sprawiedliwość, którą został obdarzony” W ślad za św. Tomaszem z Akwinu mówi się o czterech ranach zadanych przez grzech naturze ludzkiej: ignorancja, jako rana rozumu, przewrotność (*malitia*) jako rana woli, słabość choroba (*infirmityas*) jako rana fizyczna oraz pożądliwość (*concupiscentia*). Tak więc człowiek jest faktycznie *spoliatus gratuitis, vulneratus in naturalibus*.

Rz 5, 12; 6, 23) i całej wielkiej Tradycji – wyraziście naucza, że śmierć weszła na świat z powodu grzechu człowieka. Chociaż człowiek posiadał śmiertelną naturę, z woli Bożej miał nie umierać. Śmierć była więc przeciwna zamysłom Boga Stwórcy, a weszła na świat jako konsekwencja grzechu (por. Mdr 2, 23-24). Dlatego to – jak już wspomnieliśmy – zarówno grzech, jak i śmierć cielesna jest „ostatnim wrogiem” człowieka, który musi zostać zwyciężony (por. 1 Kor 15, 26)⁷.

Nie dziwi więc, że Nowy Testament, zwłaszcza *Ewangelia Jana* zdecydowanie podkreśla, iż śmierć i grzech są poniekąd wyrażeniami synonimicznymi. Moglibyśmy bez trudu zamieniać te dwa wyrazy i zamiast grzechu do tekstu *Ewangelii Jana* wstawiać słowo „śmierć”, zaś w miejsce śmierci, wstawiać słowo grzech, albowiem grzech (śmiertelny!) jest duchową śmiercią człowieka. A właśnie o nią chodzi w Objawieniu Bożym, zgodnie z którym cielesna (fizyczna) śmierć człowieka jest jedynie skutkiem oraz swoistym zjawiskowym odtworzeniem śmierci grzechowej. Kiedy więc Jezus mówi o śmierci⁸, prawie zawsze wskazuje na odejście człowieka od Boga, a gdy mówi o życiu, to życie takie jest zawsze życiem z Bogiem (nie chodzi Mu bowiem tak bardzo o nasze życie doczesne, i tak przemijające, skoro z całą mocą podkreśla, że jeśli nawet ktoś umrze fizycznie, to nadal żyje, o ile tylko jest wewnętrznie zespolony z Bogiem⁹).

⁷ Por. KKK 1008. We współczesnych dokumentach Kościoła, w nauczaniu i katechizacji, a zwłaszcza w teologii zwraca się uwagę na to, że śmierć w świetle wiary, nie przestając być czymś naturalnym, miała być usunięta z ludzkości przez dar niezwykły. Ten niezwykły dar został jednak utracony, przynajmniej na jakiś czas, przez grzech pierwszych rodziców. Nie jest naszym zamiarem prezentacja szczegółowych wywodów, tym bardziej nie zamierzamy rozważać czy Bóg stworzył śmierć? Por. Cz. S. Bartnik, *Teologiczna interpretacja wydarzenia śmierci*. AK 95(1980), 16-30; Z. Ziemiński, *Czy Bóg stworzył śmierć?*, Nurt SVD 42(2008), z. 3/4, s. 223-238.

⁸ Por. np. „Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” (J 8,51-52); „Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim” (Mt 16,28); „Ja odchodzę, a wy będziecie Mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie” (J 8,21); „Tak, jeżeli nie uwierzycie, że Ja jestem, pomrzecie w grzechach swoich” (J 8,24); „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik, nie przebywa w domu na zawsze” (J 8, 34-35).

⁹ „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży” (J 3,36); „Kto słucha słowa mego i wierzy

Teologiczne spojrzenie na śmierć, które wychodzi od stwierdzenia, że śmierć równa się utracie życia Bożego, a więc jest tożsama z odejściem człowieka od Boga spowodowanego przez grzech, jawiący się jako odcięcie od źródła życia – symbolicznie ukazanego w rajskim drzewie i „zakazanym owocu” – dopełnia się zakończeniem ziemskiego pielgrzymowania, zaś narodziny i śmierć człowieka wyznaczają historyczny „międzyczas”, to znaczy czas pielgrzymowania, który decyduje o naszym przyszłym życiu po śmierci cielesnej. Śmierć to ostateczny finał i kres naszego życia doczesnego, która – dzięki odrzuceniu grzechu – staje się ukierunkowaniem w wierze na szczęśliwe dopełnienie tego życia w wieczności. Wynika stąd, że Bóg nie karze człowieka śmiercią, choć ludzie, zwłaszcza bliscy osobom zmarłym, tak jej doświadczają¹⁰. Idąc po tej linii, Karl Rahner, który teologiczny wymiar śmierci interpretował w duchu kary z grzech, nie widział jednak kary w śmierci jako takiej. Dlatego prezentował hipotezę „«śmierci» bez śmierci”, uważając tym samym (jak gdyby wbrew Soborowi Trydenckiemu, którego naukę powtórzył również Sobór Watykański II), iż „wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie był zgrzeszył, zostanie przezwyciężona, gdy Wszechmogący i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utracone” (KDK 18). Dodawał przy tym, że także w raju ziemskie życie człowieka musiałyby się zakończyć, ale nie tak boleśnie i tragicznie, jak to się dzieje obecnie. Zdaniem Rahnera kres człowieka ziemskiego

w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą” (J 5, 24-25); „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5, 28-29); „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6, 53); „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10); „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12, 25); itd.

¹⁰ Por. Z. Kupisiński, *Śmierć jako wydarzenie eschatyczne: zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe mieszkańców regionu opoczyńskiego i radomskiego*, Lublin 2007; M. Dziewiecki, *Śmierć, żaloba i życie*, Cywilizacja 31(2009), 51-58.

w stanie rajskiej świętości i sprawiedliwości byłby raczej „czystym, jawnym, czynnym dokonaniem życia... mocą wewnętrzną”¹¹, gdyż „dusza duchowa tak mocno przesycałaby ciało, swoją mocą je kształtując, że nawet za zgodą człowieka owa cielesno-duchowa jedność nie mogłaby zostać w nim rozluźniona. Taka «bezśmiertelna śmierć», chociaż stanowiłaby dar niezasłużony, byłaby czymś o wiele bardziej właściwym dla autentycznej, cielesno-duchowej natury człowieka; byłaby o wiele bardziej «naturalna» niż to, co nas czeka obecnie u kresu życia ziemskiego. Niemniej sama możliwość śmierci należała od początku do naturalnej struktury bytowej człowieka, także człowieka w raju”¹². Dlatego karą za grzech jest – według Karla Rahnera – jedynie owo gwałtowne zagubienie wewnętrznej jedności człowieka, narzucone nam do odcierpienia, czyli wewnętrzna sprzeczność i tragizm śmierci cielesnej.

Nazywając śmierć cielesną zasadniczym i pierwotnym wyrazem samej istoty grzechu, Karl Rahner chciał przez to powiedzieć, że kres życia ziemskiego, z całą beznadziejnością i konfliktowością w nim zawartą, obrazuje w pewnej mierze to, co – zgodnie z zaprezentowaną wyżej *Ewangelią św. Jana* – dokonuje się w człowieku, gdy grzeszy on śmiertelnie¹³. Grzesząc, człowiek zrywa więź, jaka łączyła go ze źródłem życia, odwraca się od Boga, niszczy w sobie życie Boże. Może w oczach ludzi uchodzić za żyjącego, w gruncie rzeczy jest jednak umarły: „masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3, 1).

Komentując wywody Karla Rahnera, wystarczy jeszcze raz przywołać naukę św. Pawła, aby jednoznacznie stwierdzić, że mimo wszystko ostateczną przyczyną zła istniejącego w świecie jest faktycznie grzech pierworodny, który pociągnął za sobą stan grzechowy każdego człowieka i ten stan grzechowy trwa, stając się personifikacją siły przenikającej cały świat i każdego człowieka¹⁴. Tak więc skutki grzechu pierworodnego są obecne w doświadczeniu śmierci, jako wrogiej, skierowanej przeciw dynamice życia,

¹¹ K. Rahner, *Zur Theologie des Todes*, Freiburg 1958, s. 33.

¹² Por. J. Pieper, *Śmierć i nieśmiertelność*, Paris 1970, s. 66 n.

¹³ Por. K. Rahner, *Zur Theologie des Todes...*, dz. cyt., s. 45.

¹⁴ Por. Cz. S. Bartnik, *Myśl eschatologiczna*, Lublin 2002, s. 177.

stawiającej cały jego sens pod znakiem zapytania¹⁵. Natomiast zwycięstwo nad śmiercią nie polega na jej unieważnieniu lecz przemienieniu, zgodnie z pierwszą prefacją o zmarłych, w której czytamy: „Życie Twoich wiernych o Panie zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”¹⁶. Z teologicznego punktu widzenia chodzi więc jedynie o sposób doświadczania śmierci. Warto dodać, że w sytuacji sprzed grzechu pierworodnego, pewna postać życia, należąca do porządku czasu, znalazłaby w tym ujęciu zakończenie, ale w innej, nie znanej człowiekowi postaci¹⁷. Widać to wyraźnie w Kościele pierwotnym, który śmierć określa jako *dies in natalitiae* „dzień narodzin dla nieba”¹⁸, rozumiejąc ją tym samym jako wydarzenie zbawcze, czyli jako szczytowy punkt daru zbawienia i jego najpełniejszą realizację.

Spoglądając na śmierć z perspektywy pełni zbawienia, trzeba za ks. prof. Czesławem Stanisławem Bartnikiem dodać i to, że tkwi ona „w samym wnętrzu całej ekonomii stworzenia i zbawienia i jest najbardziej kulminacyjnym i finalnym momentem czasowym – *kairosem* historii ludzkiej, przez który uobecnia się wieczność. Zarazem jest szczytowym miejscem przestrzeni, w którym ześrodkowuje się perspektywa wszelkiego świata. Jest to zatem wydarzenie omegalne, tajemnicze. Jest ono jakimś najbardziej wewnętrznym punktem czasoprzestrzeni, przez który prowadzi brama do wszelkich innych rodzajów bytowania. Wszystkie inne momenty czasowe i miejsca przestrzeni są w pewien sposób perspektywicznie podporządkowane temu punktowi”¹⁹

¹⁵ Por. J. Buxakowski, *Wieczność i człowiek. Eschatologia*, seria: *Teologia prawd wiary*, t. VI, wyd. Bernardinum, Pelplin 2001, s. 52-67; Cz. S. Bartnik, *Myśl eschatologiczna...*, dz. cyt., s. 178.

¹⁶ *Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, wyd. II, poszerzone, wyd. Pallottinum, Poznań 2010, s. 103*.

¹⁷ Por. R. Guardini, *O rzeczach ostatecznych. Chrześcijańska nauka o śmierci, oczyszczeniu po śmierci, zmartwychwstaniu, sądzie i wieczności*, Kraków 2004, s. 22.

¹⁸ Por. A. Nossol, *Historiozbawcze znaczenie śmierci*, Ateneum Kapłańskie 72[1980], t. 95, s. 37; tenże, *Teologia bliższa życiu*, Opole 1984, s. 21.

¹⁹ Cz. S. Bartnik, *Myśl eschatologiczna...*, dz. cyt., s. 164.

2. Paschalny i historiozbawczy aspekt śmierci

Wydarzenie ludzkiej śmierci jest ściśle powiązane z tajemnicą paschalną, która z kolei stanowi o istocie Tajemnicy Chrystusa²⁰, dzięki której odkrycie głębszego sensu śmierci we współczesnej teologii przyczyniło się do umieszczenia jej w kontekście historiozbawczym. Podstawy do takiego spojrzenia, widoczne w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, zawiera zarówno Stary Testament, jak i Nowy Testament. Starotestamentowe proroctwa o cierpiącym Słudze Jahwe wskazują bowiem na Osobę Chrystusa i Jego odkupieńczą śmierć jako wypełnienie owego proroctwa (por. Iz 53, 7-8)²¹.

Nowy Testament niezbicie świadczy, że w Chrystusie sam Bóg wkroczył w przestrzeń śmierci i uczynił ją przestrzenią swej zbawczej obecności. Bóg, ukazując doskonały wzór posłannictwa Chrystusa, przewyciężył śmierć, stając się jej niepokonalnym zwycięzcą²². Spojrzenie na mękę i śmierć krzyżową Chrystusa nie jest jednak gloryfikacją śmierci, ale przekonującym uwyrażnieniem, że śmierć człowieka zyskuje sens dopiero dzięki śmierci Chrystusa. Śmierć Chrystusa dokonała się ze względu na grzesznego człowieka i od tego czasu – mimo że nieuchronnie obecna w świecie – śmierć zostaje włączona w nową relację do Boga, stając się przejściem do nowego, wiecznego życia. Za każdą ludzką śmiercią stacjonuje bowiem zmartwychwstanie²³, którym nacechowane jest chrześcijańskie rozumienie śmierci²⁴. Chrystus Pan, umierając, choć Jego natura była całkowicie wyjęta spod grzechu, (por. Hbr 4, 15), będącego przyczyną śmierci (por. Rz 5, 12), osobiście doświadczył grozy umierania w chwili, w której oddał ducha na

²⁰ Por. A. Nossol, *Historiozbawcze znaczenie śmierci...*, dz. cyt., s. 38.

²¹ Myśl o Bożej mocy życia, która przenosi człowieka poprzez śmierć do życia nowego jest jeszcze w ST ukryta; Por. J. Ratzinger, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne...*, s. 103-104; P. Góralczyk, *Sens życia, sens śmierci: w pełni osobowe spotkanie z Chrystusem*, wyd. Apostolicum, Zabki 2003.

²² Por. J. Ratzinger, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne...*, s. 111.

²³ Por. Z. Kupisiński, *Śmierć jako kontynuacja życia*, *Roczniki Teologiczne* 55(2008), z. 9, s. 141-158.

²⁴ Por. F. J. Nocke, *Eschatologia* Sandomierz 2003, s. 97; I. Bokwa, *Eschatologia znaczy pełnia*, Sandomierz 2003; A. Murawska, *Teologiczna interpretacja śmierci w ujęciu Wacława Hryniewicza*, *Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne Perspektywa* 9 (2010), nr 1, s. 199-213.

krzyżu, a pokonał ją w mocy zmartwychwstania²⁵. Dzięki Chrystusowemu zwycięstwu śmierć, która na drzewie rajskim wzięła swą potęgę, na drzewie Krzyża zyskała nowe życie²⁶. Ostatnie słowo nie należy więc już do śmierci, ale dzięki Chrystusowemu zwycięstwu śmierć stała się swoistym miejscem spotkania z Nim i przejściem do rzeczywistości ostatecznej. Zwycięzca śmierci, Zbawca człowieka i świata, czeka z szeroko otwartymi ramionami, by wszystkich pragnących Życia przygarnąć do Siebie²⁷. Stąd też pokonany przez śmierć człowiek staje się także jej zwycięzcą, bo z pozoru ginąc, czyli umierając, zdobywa pełnię Życia²⁸. Może więc wołać słowami św. Pawła z *Listu do Koryntian*: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzie jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15, 54 n).

Śmierci chrześcijańskiej i jej późniejszego przezwyciężenia nie da się zrozumieć bez krzyżowej ofiary Chrystusa, a więc Jego ekspiacyjnej śmierci „za wielu”²⁹ i Jego zstąpienia do piekieł. W Chrystusie śmierć została pokonana dzięki Jego bezgranicznej miłości i zostaje pokonana tam, gdzie człowiek umiera z Chrystusem i w Chrystusie³⁰. Nowy Testament wskazuje, że to właśnie współumieranie z Chrystusem jest warunkiem życia z Nim: „Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy” (2 Tm 2, 11). Mówi także o przemianie śmierci w akt miłości i posłuszeństwa wobec Ojca na wzór Chrystusa (por. Łk 23, 46), oraz że jest ona „zapłatą za grzech” (por. Rz 6, 23), a przez nią stworzenie zostało poddane marność (por. Rz 8, 20). W tym kontekście słusznie mówi się o śmierci jako

²⁵ Por. KKK 624; A. Nossol, *Historiozbawcze znaczenie śmierci...*, s. 35.

²⁶ Por. *Prefacja mszalna o Krzyżu Świętym*, w: *Mszał Rzymski...*, s. 67*.

²⁷ Por. A. Nossol, *Teologia bliższa życiu...*, Opole 1984, s. 219, tenże, *Humanistyczno-eudajmonologiczny wymiar zbawienia*, *Roczniki Teologiczne* (1996), z. 2, s. 201-210.

²⁸ Por. C. Zuccaro, *Teologia śmierci*, Kraków 2004, s. 23-27; D. Sawicki, *Śmierć i nieśmiertelność*, *Elpis* 6(2004), nr 9/10, s. 117-136.

²⁹ Por. M. Rychert, *Śmierć „za wielu”: teologia ekspiacyjnej śmierci Jezusa za grzech odrzucenia przez Izrael według Gerharda Lohfinka*, *Collectanea Theologica* 79(2009), nr 1, s. 21-30.

³⁰ Por. J. Ratzinger, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, Poznań 1984, s. 115.

o „sakramencie życia”³¹ – drodze do Życia prowadzącej tylko przez bramę śmierci. Przez doświadczenie wygnania i cierpienia, śmierci człowiek nie musi traktować tej ostatniej tylko jako kary, odrzucenia w pustkę *szeolu*. Doświadczenia te, łącznie ze śmiercią, stają się siłą oczyszczenia i przemiany, są drogą i losem sprawiedliwego.

Nie bez powodu współczesna teologia podkreśla, iż zbawczy charakter śmierci Chrystusa sprawił, że śmierć ludzka stała się spotkaniem z Bogiem³². Przez Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystus wprowadził w swoje człowieczeństwo łaskę zmartwychwstania i uwielbienia ciała. Przez jego człowieczeństwo łaska ta została następnie udzielona wszystkim ludziom i całemu światu. Od tego momentu każdy człowiek partycypuje przez swoją śmierć w śmierci Chrystusa, uczestniczy tym samym w Jego zwycięstwie nad śmiercią – w Zmartwychwstaniu³³.

Człowiek w doczesności przez chrzest włączony jest w śmierć Chrystusa, by żył nowym życiem, a przez śmierć fizyczną został wszczepiony w Chrystusa, w Jego akt odkupieńczy. Przez tego, kto wierzy w Chrystusa zmartwychwstałego, śmierć nie powinna być już odbierana jako niszcząca siła, która wypacza radość życia, wprowadza atmosferę smutku i poczucie zwątpienia. Raczej odwrotnie, prawda o ziemskim przemijaniu winna być odczytywana jako zadanie do spełnienia, jako możliwość spotkania się z Bogiem miłości. Modelem takiej postawy względem śmierci jest Jezus Chrystus, któremu nie odebrano życia ani też nie dał się uśmiercić, ale dobrowolnie oddał swoje życie, powierzając się śmierci. Jezus uczynił ze śmierci rodzaj zadania, które, jeżeli tylko wykonane właściwie, stać się może źródłem wiecznej radości w gronie zbawionych w niebie. Życie człowieka jest więc życiem w perspektywie śmierci, z prawdy o ziemskim przemijaniu i zbliżaniu się do

³¹ R. Rogowski, *Śmierć jako sakrament życia*, AK 78(1976), t. 87, s. 420-436; A. Klupczyński, *Eucharystia: narodziny i śmierć*, *Teologia Dogmatyczna*, t. 1 (2007), s. 141-151.

³² Por. A. Nossol, *Teologia bliższa życiu...*, s. 219; W Liturgii Kościoła, która doskonale wyraża chrześcijańską wizję śmierci, nie ma mowy o końcu, ale o pozostawieniu doczesnego życia, by wejść do chwały nieba (zob. Prefacja o zmarłych, [w:] *Mszał rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 1986, 103*).

³³ Por. R. Rogowski, *Światłość...*, s. 346; tenże, *Śmierć jako sakrament życia*, AK 68(1976), t. 91, s. 420-436; A. Nossol, *Historiozbawcze znaczenie śmierci*, AK 72(1980), t. 95 31-38.

wieczności w Bogu czerpie siły do mobilizacji w czynieniu dobra, odrzucaniu zła i praktykowaniu cnoty³⁴.

W tym kontekście jesteśmy jak najbardziej upoważnieni mówić o śmierci jako „sakramencie życia”. Jest to niewątpliwie przedziwny paradoks, który głosi, że aby żyć „wiecznie”, trzeba umrzeć dla czasu i przestrzeni, które należą do istoty „tego świata”. Jednakże droga do Życia w Bogu prowadzi tylko przez bramę śmierci; Życie to rodzi się w całej pełni w śmierci. Tak jak u Chrystusa śmierć, będąca ogólnie najradykałniejszym wyrazem grzechu stała się wyrazem łaski zbawienia, tak też pustka i nicość człowieka staje się w śmierci pełnią Boga, cały rozmiar potępienia staje się widzialnością ostatecznego spełnienia w królestwie Bożym.

Skoro o nowej jakości śmierci decyduje „umieranie w Panu” (por. Ap 14, 13; Rz 6, 8; 2 Tm 2, 11), to możemy bez obawy sądzić, że Bóg w momencie śmierci człowieka wypełni to wszystko, co człowiek z Bożą pomocą dokonał w ciągu swojego ziemskiego życia. W świetle takiego rozumienia umierania w Panu nie ma pełnego uzasadnienia teologicznego teza o eschatycznej decyzji, którą człowiek podejmuje w śmierci za Bogiem lub przeciw niemu. Twórcą tej hipotezy jest Ladislaus Boros, który widzi śmierć jako ostateczną decyzję człowieka³⁵.

W perspektywie paschalnej, śmierć można najwłaściwiej określić mianem przejścia, przemiany i przeobrażenia³⁶. Człowiek, przyjmując swoją własną śmierć, w niej i przez nią przyjmuje śmierć Chrystusa. W ten sposób dokonuje się Pascha – przejście ze śmierci do życia, a także przemiana, przez którą każdy musi przejść³⁷. Krocząc do Światłości jaką jest wcielony Boski Syn, Jezus Chrystus, człowiek może wypełnić dzieło odkupienia. Głosząc Ewangelię o zbawieniu, Jezus niesie ludziom pogrążonym w niewoli grzechu autentyczne ukojenie. Jest to początek doświadczenia

³⁴ Por. Z. J. Kijas, *Odpowiedzi na 101 pytań o rzeczy ostateczne*, wyd. WAM, Kraków 2004, s. 8.

³⁵ Por. L. Boros, *Mysterium mortis*, Warszawa 1974; tenże, *Istnienie wyzwolone*, Warszawa 1971, 99-121; zob. Cz. S. Bartnik, *Myśl eschatologiczna...*, s. 23.

³⁶ W. Hryniewicz, *Chrystus nasza Pascha...*, s. 281, por. L. Balter, *Eschatologia współczesna dla duszpasterzy i katechetów*, wyd. Homo Dei, Kraków 2010, s. 179-195.

³⁷ W. Hryniewicz, *Bóg naszej nadziei. Szkice teologiczno-ekumeniczne*, t. 1. Opole 1989 s. 220.

sądu Bożego, który uosabia zbawczą miłość Boga Ojca, dawaną nam przez Ducha Świętego w Jezusie Chrystusie – Głowie Kościoła jako pielgrzymującego ludu Bożego. Gdy człowiek przyjmuje Chrystusa i wypełnia Jego zbawcze słowo, już teraz otwiera się na radość zbawienia. Jeśli natomiast oddala się od światła, Syn Boży zapewnia go, że „światłość świeci w ciemności lecz ciemność go nie ogarnęła” (J 1, 5), oferując tym samym wybór przebaczącej miłości. Jezus jawi się więc już dzisiaj jako prześlągalna ofiara za nasze grzechy i grzechy całego świata. Można więc ufać Jego niezgłębionemu miłosierdziu i wzrastać w nadziei, jako że Chrystus nie chce nikogo potępić, wręcz przeciwnie rozpoczynający się już w doczesności sąd Boży należy traktować jako specjalny dar spotkania z Jezusem Chrystusem, który jest Światłością świata, która „w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 5)³⁸.

Według kanonu przyjętego w prawosławnej ikonografii zniszczenie śmierci i piekła bardzo wyraźnie obrazuje święta ikona Narodzenia Chrystusa. Można bez przesady oświadczyć, że kulminacyjny punkt zbawczego wydarzenia śmierci rozpoczął się w momencie przyjęcia przez Boga ciała ludzkiego. Dlatego piełuszki Dzieciątka Bożego mają postać śmiertelnego całunu, który Niewiastom Niosącym Olejki pokazał w poranek Zmartwychwstania Anioł, głosząc zwycięstwo nad śmiercią Zmartwychwstałego Chrystusa. Bezruch Dzieciątka Jezus w żłóbku oznacza milczenie Wielkiej Soboty i przypomina nam słowa świętej pieśni: *Spit żywot i ad triepieszczet* („Śpi życie, a piekło drży” – *Triod & Postnaja. Utrienija Wielikoj Subboty; 1-ja stichira samogłasna na „Chwalitie”*). „Boże Dzieciątko oświetlone niebiańskim blaskiem, jako przeciwieństwo czarnego tła, jest symbolem nadchodzącego zstąpienia Zbawiciela do piekła. Oprócz tego, mroczność groty symbolizuje świat zaciemniony przez grzech – „żądło śmierci” Ale świat ten rozświetla już Chrystus, „Światłość ludzi”, w której nie ma żadnej ciemności (por. J 1, 4–5, 19)”³⁹

³⁸ Por. A. Czajkowska, I. Złotowska, *W kręgu wieczności: śmierć, sąd Boży, niebo, piekło, czyścić*, Częstochowa 2010, s. 9-10.

³⁹ M. Wasiliadis, *Tajemnica śmierci*, Warszawa 2012, s. 121

3. Śmierć ujawniająca się w ryzyku miłości

Jawiące się już w Tajemnicy Wcielenia Misterium krzyża i zwycięskiej śmierci Chrystusa jest kluczem, który pozwala dostrzec śmierć nie jako koniec, lecz jako przełom prowadzący do nowego życia w Bogu trójjedynnej miłości. Żeby jednak móc żyć z owoców krzyża Chrystusa, każdy człowiek musi najpierw żyć ku krzyżowi, ponieważ Chrystusowe zwycięstwo jest triumfem, w którym wierzący uczestniczą i osobiście go doświadczają. W tej perspektywie ludzka śmierć nie posiada już nawet granicy, gdyż człowiek umierając, umiera w Chrystusie i w Nim zmartwychwstaje⁴⁰.

Należy tu uwypuklić nowatorstwo myśli szwajcarskiego teologa, a zarazem kardynała nominata, Hansa Ursa von Balthasara w refleksji nad tajemnicą śmierci sprowadza się do zinterpretowania tego zbawczego wydarzenia w odniesieniu do Trójcy Świętej, co w konsekwencji prowadzi do nadania ludzkiej śmierci charakteru trynitarnego. „Tak jak poprzez chrzest święty, który ma charakter trynitarny, chrześcijanin zostaje włączony we wspólnotę Kościoła, tak poprzez wydarzenie śmierci o charakterze trynitarnym, zostaje przyjęty do wiecznego życia w komunii Trójjedynego Boga. W takim ujęciu *mysterium mortis*, zanurzony w Chrystusa człowiek, nigdy nie jest sam, zwłaszcza w kulminacyjnym punkcie swojej egzystencji. Poprzez cały czas towarzyszy mu Chrystus, który rozjaśnia zagadkę ludzkiego cierpienia i śmierci. Chrystus bowiem zmartwychwstał zwyciężając śmierć i obdarzył nas życiem, abyśmy jako synowie w Synu wołali w Duchu: Abba, Ojcze!”⁴¹.

Z eschatologii Josepha Ratzingera jasno wynika, że ze śmiercią spotykamy się w ryzyku miłości wyrzekającej się siebie dla drugich i w rezygnacji z własnej korzyści dla prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli misterium życia jest identyczne z misterium miłości, to wiąże się ono też zawsze z jakimś umieraniem⁴². Polega na stałej gotowości podporządkowania swego „ja” wierze, sprawiedliwości i prawdzie. Martyrium z Chrystusem, jako proces podporządkowa-

⁴⁰ Cyt. za: A. Paciorkowska, *Trynitarny wymiar śmierci według Hansa Ursa von Balthasara*, *Perspectiva*, Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne 4(2005), nr 1, s. 40.

⁴¹ A. Paciorkowska, *Trynitarny wymiar śmierci...*, dz. cyt., s. 41.

⁴² Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 112-114; A. von Speyr, *Tajemnica śmierci*, wyd. W drodze, Poznań 1999.

nia własnego „ja” prawdzie, jest identyczne z drogą miłości. Jeśli śmierć w swej istocie polega na zerwaniu wszelkiej komunikacji, to wszystko, co prowadzi do „komunii”, jest przejawem prawdziwego życia. Cechą życia człowieka jest to, że ma je zawsze od drugich. Nie może go sobie stworzyć sam. Życie pozostaje zawsze darem Bożym, a zarazem zadaniem dla współżyjących. Stąd dla wiary chrześcijańskiej nie ma „życia niewartego życia” Jest to jednak życie w sensie wyższym i szerszym, niż uznaje to sama biologia i dlatego pełne otwarcie na życie przybiera w dziejach ludzkich charakter martyrium, które utożsamia się z męczeństwem⁴³. Technika eliminacji cierpienia zamyka oczy na prawdziwą wielkość życia. Chrystus nie umiera z wyniosłym spokojem filozofa jak Sokrates. Umiera z okrzykiem bólu, zakosztowawszy do dna trwogi opuszczenia. Słowa te (1 Kor 15, 53-55) zostaną wypowiedziane słusznie, kiedy to śmiertelne i zniszczalne ciało, narażone na śmierć, zgniecione pod panowaniem śmierci, wzniesie się ku życiu i przywdzieje niezniszczalność i nieśmiertelność: bowiem to wtedy zostanie naprawdę pokonana śmierć Jakże jest zatem owo ciało poniżone, które Pan przemieni i sprawi, że będzie odpowiadało Jego ciału uwielbionemu? Według wszelkiej oczywistości ciało to jest tożsame z owym ciałem, które przejawia swe poniżenie upadając w ziemię. Jednak przemienienie, poprzez które, ze śmiertelnego i zniszczalnego, staje się ono nieśmiertelnym i niezniszczalnym, nie bierze się z własnej jego substancji: owo przemienienie bierze się z działania Pana. Pozostanie bowiem tylko miłość, to nadal będziemy Bogu poddani.

Wydaje się być „raczej odwrotnie, prawda o ziemskim przemijaniu winna być odczytywana jako zadanie do spełnienia, jako możliwość spotkania się z Bogiem miłości. Modelem takiej postawy względem śmierci jest Jezus Chrystus, któremu nie odebrano życia ani też nie dał się uśmiercić, ale dobrowolnie oddał swoje życie, powierzając się śmierci. Jezus uczynił ze śmierci rodzaj zadania, które, jeżeli tylko wykonane właściwie, stać się może źródłem wiecznej radości w gronie zbawionych w niebie. Życie człowieka jest więc życiem w perspektywie śmierci, z prawdy o ziemskim przemijaniu i zbliżaniu się do wieczności w Bogu czer-

⁴³ W. Mazurowski, *Życie i śmierć męczenników przykładem wierności Bogu*, Verbum Vitae 11(2007), s. 187-215.

pie siły do mobilizacji w czynieniu dobra, odrzucaniu zła i praktykowaniu cnoty”

Skoro w oparciu o to znaczenie można faktycznie patrzeć na „śmierć jako na nowy początek”, posiada tym samym chrześcijaństwo naprawdę najradykałniejszą futurologię, iście ewangelijną wizję przyszłości. Naszą absolutną przyszłością w tym ujęciu jest bowiem sam Bóg, „Ten który jest i wciąż przychodzi” Ostatecznie człowieka może zaspokoić tylko taka odpowiedź, która spełni jego bezgraniczne pragnienie miłości. Tylko życie wieczne w Bogu, może zrównoważyć pytanie, jakim jest nasze istnienie i nasza śmierć!

Zgodnie ze wspaniałym hymnem św. Pawła Apostoła o miłości, wiara i nadzieja przeminają, a pozostanie wyłącznie miłość. Będziemy kontemplować Boga bez pośrednictwa stworzeń i bez pomocy wiary. Nie będziemy już dłużej wnioskowali o istnieniu Boga, lecz będziemy Go oglądać twarzą w twarz, będzie to *visio beatifica*, a więc oglądanie Boga bezpośrednio, bez zasłony, w pełnym świetle. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczy, że „ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem oraz są doskonale oczyszczeni, żyją na zawsze z Chrystusem. Są na zawsze podobni do Boga, ponieważ widzą Go „takim, jakim jest” (1 J 3,2), twarzą w twarz: Powagą apostolską orzekamy, że według powszechnego rozporządzenia Bożego dusze wszystkich świętych... i innych wiernych zmarłych po przyjęciu chrztu świętego, jeśli w chwili śmierci nie miały nic do odpokutowania..., albo jeśliby wówczas miały w sobie coś do oczyszczenia, lecz doznały oczyszczenia po śmierci..., jeszcze przed odzyskaniem swoich ciał i przed Sądem Ostatecznym, od chwili Wniebowstąpienia Zbawiciela, naszego Pana Jezusa Chrystusa, były, są i będą w niebie, w Królestwie i w raju niebieskim z Chrystusem, dołączone do wspólnoty aniołów i świętych. Po męce i śmierci Pana Jezusa Chrystusa oglądały i oglądają Istotę Bożą widzeniem intuicyjnym, a także twarzą w twarz, bez pośrednictwa żadnego stworzenia⁴⁴.

Zbawieni zmierzają jakby z życia ku życiu, z radości w radość, z miłości w miłość, z jasności w jasność, ze zdumienia w zdu-

⁴⁴ Por. KKK 1023; K. Ślusarczyk, *Śmierć, która nas zachwyca*, *Więź* 50(2007) nr 6, s. 77-84; Cz. Rychlicki, *Wiara – nadzieja – miłość wobec wieczności*, Płock 2001, s. 307-314.

mienie, w miarę tego, jak zyskują uzdolnienie do coraz głębszego wnikania w tajemnicę Boga, człowieka i świata. Gdyby człowiek nie odnajdywał wciąż czegoś nowego w Bogu, wieczność osiągnęłaby swój kres, a niebo przestało istnieć. Tak więc miarą porządku panującego w niebie będzie miłość Chrystusa, miłość Boga i bliźniego. W niebie znajdą się osądzeni z miłości i według miary wielkości i według miary tejże miłości zajmować będą odpowiednie „miejsca”. Każdy więc według miary miłości obdarzony zostanie doskonałością i szczęściem, zgodnym z jego zdolnością miłowania. Za większą miarą szczęścia i doskonałości nie będzie tęsknił, podobny bowiem będzie do alpinisty, który zdobył najwyższy szczyt i który nie tęskni już za innym, wyższym, ponieważ go nie ma. Tak samo każdy ze zbawionych otrzyma w niebie najwyższe (według swojego wzrostu duchowego) miejsce odpowiadające przeniknięciu miłością i szczęściem innych, którzy będą dla niego źródłem dodatkowego szczęścia i pełni zbawienia⁴⁵. Świadczy to, że „aby osiągnąć życie wieczne z Bogiem potrzebna jest miłość płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej (por. 1 Tm 1, 5). Egzystencjalna jedność ze wspólnotą (ludem) tworzy, szczęśliwe i radosne, a więc miłosne i zbawcze «my»”⁴⁶.

Nie ulega wątpliwości, że „każdy z ludzi, niezależnie od liczby lat, stanu posiadania i warunków życia, pragnie kochać i być kochanym. Miłość powołała ludzi do istnienia i jedynie w miłości darowanej i otrzymywanej znaleźć oni mogą pełne szczęście, dlatego też w momencie utraty możliwości kochania i bycia kochanym pojawia się w nich cierpienie, które ich pali, chociaż nie spala, ponieważ nic i nikt nie jest w stanie wypalić w człowieku pragnienia miłości. Brak miłości staje się dla nas cierpieniem, które rozlewa się w naszym sercu i wokół nas, jest jak jezioro gorejące ogniem i siarką”⁴⁷. W każdym razie – jak uczy

⁴⁵ Por. Cz. Rychlicki, *Wiara – nadzieja – miłość...* s. 276-280, M. Kowalczyk, *Zbawczy wymiar nadziei w encyklice Benedykta XVI „Spe salvi”*, *Ateneum Kapłańskie* 94(2012) t. 158, s. 507-522.

⁴⁶ J. Lewandowski, *W nadziei jesteśmy odkupieni Komentarz do encykliki Benedykta XVI „Spe salvi”*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 2008, s. 60.

⁴⁷ Z. J. Kijas, *Odpowiedzi na 101 pytań o rzeczy ostateczne...*, s. 123; M. Grabowski, *Miłość, bałwochwalstwo, śmierć*, Materiały z konferencji: „Sens

Benedykt XVI – „w chwili Sądu Ostatecznego doświadcza my i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas”⁴⁸.

Summary

The article argues that all issues in the domain of eschatology should be approached in a strictly theological manner. Doubtlessly, death is one of them confirming the truth that mortality belongs to human nature as the first eschatic process, closely linked to God's judgement and the participation in Christ's resurrection. This shows that the end of a person's earthly life also means the beginning of a new reality. Positively speaking, death is seen as an alteration of the form of life and entrance into the reality of trust and infinite love of the triune God. In the consecutive paragraphs of the article the author shows that the theological aspect of death is not understood negatively. This applies also to the dimension of death which appears as a result of human sin (first paragraph). The paschal and redemptive-historical aspects of death, treated in the second paragraph, show clearly that death in no way means the annihilation of life. On the contrary, people's death gives their preceding life its ultimate meaning, not just in Christian terms but also from the point of view of various world religions and philosophies. The proof of validity of this reasoning becomes evident in the risk of love. Pope Benedict XVI confirms this reasoning in No. 47 of the encyclical *Spe Salvi*, clearly stating that “at the moment of judgement we experience and we absorb the overwhelming power of his [God's] love over all the evil in the world and in ourselves”

życia, sens śmierci – graniczne doświadczenia człowieka” – Międzyzdroje, Edukacja Humanistyczna, Szczecin 2007, nr 1, s. 14-25.

⁴⁸ Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, nr 47.